

Wolno szaleć młodzieży, wolno starym zwodzić,  
Wolno się na czas żenić, wolno i rozwodzić,  
Godzi się kraść ojczyznę, łatwą i powolną;  
A mnie sarkać na takie bezprawia nie wolno?  
Niech się miotą złość na cię i chytrość bezczelna-  
Ty mów prawdę, mów śmiało, satyro rzetelna.  
Gdzieżeś, cnoto? gdzieś, prawdo? gdzieście się podziały?  
Tuście niegdyś najmiłsze przytulenie miały.  
Czcili was dobre nasze ojcy i pradiady,  
A synowie, co w bite wstąpić mieli ślady,  
Szydząc z świętej pocziwych swych przodków prostoty,  
Za blask czczego poloru zamienili cnoty.  
Słów aż nadto, a same matactwa i łgarstwa;  
Wstręt ustał, a jawnego sprośność niedowiarstwa  
Śmie się targać na święte wiary tajemnice;  
Jad się szerzy, a źródło biorąc od stolice,  
Grozi dalszą zarazą. Pełno ksiąg bezbożnych,  
Pełno mistrzów zuchwałych, pełno uczniów zdrożnych;  
A jeśli gdzie się cnota i pobożność mieści,  
Wyśmiewa ją zuchwałość, nawet w płci niewieściej  
Wszędzie nierząd, rozpusta, występki szkaradne.  
Gdzieżeście, o matrony święte i przykładne?  
Gdzieżeście, ludzie prawi, przystojna młodzieży?  
Oślepieć tłuszcza bezbożna w otchłań zbytków bieży.  
Co zysk podły skojarzył, to płochość rozprzęże;  
Wzgardziły jarzmem cnoty i żony, i mężę,  
Zapamiętałe dzieci rodziców się wstydzą,  
Wadzą się przyjaciele, bracia nienawidzą,  
Rwą krewni łup sierocy, łzy wdów piją zdrajce,  
Oczyszcza wzgląd nieprawy jawne winowajce.  
Zdobycz wieków, zysk cnoty posiadają zdzierce,  
Zwierzchność bez poważenia, prawo w poniewierce.  
Zysk serca opanował, a co niegdyś tajna,  
Teraz złość na widoku, a cnota przedajna.  
Duchy przodków, nadgrody cnót co używacie,  
Na wasze gniazdo okiem jeżeli rzucacie,  
Jeśli odgłos dzieł naszych was kiedy doleci  
Czyż możecie z nas poznać, żeśmy wasze dzieci?  
Jesteśmy, ale z gruntu skażeni, wyrodni,  
Jesteśmy, ależ tego nazwiska niegodni.  
To, co oni honorem, pocziwością zwali,  
My prostotą ochrzcili; więc co szacowali,  
My tym gardziem, a grzeczność przenosząc nad cnotę,  
Dzieci złe, psujem ojców pocziwych robotę:  
Dobra była uprawa, lecz złe ziarno padło  
Stądci teraz Feniksem prawie zgodne stadło:  
Zysk małżeństwa kojarzy, żartem jest przysięga,  
Lubieżność wspaja węzły, niestatek rozprzęga.  
Młodzież próżna nauki, a rozpusty chciwa,  
Skora do rozwiąłości, do cnoty leniwa.  
Zapamiętałe starcy, zhańbione przymioty,

Śmieje się zbrodnia syta z pogwałconej cnoty.  
Wstyd ustał, wstyd, ostatnia niecnoty zaporą;  
Złość, zaraźna w swym źródle, a w skutkach zbyt spora,  
Przeistoczyła dawny grunt ustaw pocziwych;  
Chłubi się jawna kradzież z korzyści zelżywych.  
Nie masz jarzma, a jeśli jest taki, co dźwiga,  
Nie włożyła go cnota - fałsz, podłość, intryga.  
Płodzie szacownych ojców noszący nazwiska!  
Zewsząd cię zasłużona dolegliwość ściska;  
Sameś sprawcą twych losów. Zdrożne obyczaje,  
Krnąbrność, nierząd, rozpusta, zbytki gubią kraje.  
Próżno się stan mniemaną potęgą nasrożył,  
Który na gruncie cnoty rządów nie założył,  
Próżno sobie podchlebia. Ten, co niegdyś słynął,  
Rzym cnotliwy zwyciężał, Rzym występny zginął.  
Nie Goty i Alany do szczętu go zniosły:  
Zbrodnie, klęsk poprzedniki i upadków posty,  
Te go w jarzmo wprawiły; skoro w cnocie stygnął,  
Upadł - i już się więcej odtąd nie podźwignął.  
Był czas, kiedy błąd ślepy nierządem się chlubił:  
Ten nas nierząd, o bracia, pokonał i zgubił,  
Ten nas cudzym w łup oddał, z nas się złe zaczęło:  
Dzień jeden nieszczęśliwy zniszczył wieków dzieło.  
Padnie słaby i lęże - wzmoże się wspaniały:  
Rozpacz - podział nikczemnych! Wzmagają się wały,  
Grozi burza, grzmi niebo; okręt nie zatonie,  
Majtki, zgodne z żeglarzem, gdy staną w obronie;  
A choć bezpieczniej okręt opuścić i płynąć,  
Pocziwiej być w okręcie, ocalić lub zginąć.